Nr. 41. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 19. Lutego 1868. — Konrada Pust. (rzym.) — Parftenya Jep. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Stanowisko dziennikarstwa.

Warunkiem wszelkiego działania tak pojedyńczych jednostek, jak całych społeczeństw, jest dokładna znajomość położenia, w jakiem się znajdują, a dalej tego, co w danem położeniu przedsięwziąść wypada. Są wyjątki, gdzie pojedyńczy równie jak społeczeństwa działają na oślep instynktem zachowawczym wiedzione, atoli są to wypadki bardzo rzadkie, a i te nie zawsze do celu szczęśliwie prowadzą. Ogólnie biorąc, trzeba mieć jasną znajomość rzeczy, by działać z pożytkiem. Ażeby zaś nabyć takiej jasnej znajomości tego, co czynić należy, potrzeba poznać wszystkie za i przeciw, jakie za daną rzeczą przemawiają; i to nazywa się dyskusją czyli roztrząśnieniem. W potocznych rzeczach przeprowadza pojedyńczy człowiek sam taką dyskusję, ale już i tu, skoro idzie o rzecz ważniejszą, zwykł radzić się innych t. j. badać, czy ktoś nie wynajdzie większej ilości punktów wspomnianego za i przeciw. Obszerna bowiem o ile to być może dyskusja jest warunkiem wynalezienia prawdy. To też i społeczeństwo, również mając wynaleźć prawdę a zwłaszcza praktyczną, uciekać się musi do takich samych środków. W starożytnym świecie potrzebie tej zadość czynili mowcy, występujący publicznie przed ludem. Miejsce ich zajęło w naszych czasach dziennikarstwo, a przynosi ono tem większą korzyść, im jaśniej, otwarciej i, co głównem jest, bezpieczniej wolno mu wypowiedzieć swe zdanie, i im jest liczniejsze a więc im większa jest pewność, że śród ogólnej dyskusji żadna rzecz ważniejsza bez uwagi zostawioną, żadna słaba strona milczeniem pominiętą nie zostanie, owszem niezawodnie odkrytą i wykazaną będzie. Wzbronić społeczeństwu jakiemubądź i w jakiejbądź sprawie wolnej dyskusji — a kazać mu równocześnie działać, jest to ograniczać go na instynkt, który, jak to powiedzieliśmy, tylko w razach nadzwyczajnych zbawienne wywiera skutki. Ztąd to wolność prasy jest jednym z pierwszych warunków samorządu; ukrócenie zaś wolności jest targnięciem się na wolność przyrodzoną każdego człowieka, a więc i społeczeństwa bezpiecznego i wolnego a całkowitego wypowiadania swych zdań i myśli. Cóżby powiedziano na przykład, gdyby zakazano w czasopismie, poświęconem praktycznej mechanice lub budownictwu, pisać o jakimś pewnym sposobie urządzenia machin lub budowania domów, z tej przyczyny, że rządowy fabrykant machin lub budowniczy uważa podawany sposób za mniej korzystny lub wygodny? Postępek ten taką tchnie niedorzecznością, że istnienia jego nawet przypuścićby trudno. Gdy zaś idzie o poprawę wielkiej machiny administracji, o prowadzenie budowy społecznej to podobne postępowanie jest na porządku dziennym; lecz czyż dlatego, żeśmy się doń poniekąd przyzwyczaili, przestało ono być równą a nawet z uwagi na przedmiot, jakiego dotyka, jeszcze więszą niedorzecznością? Wreszcie nie tylko samorządnemu społeczeństwu, ale i samemu rządowi, choćby najbardziej despotycznemu, musi na tem zależeć, ażeby w rzeczach ogółu dotyczących dochodził istotnej prawdy; ale czyż może wiadomość jej osiągnąć bez dokładnego wysłuchania zdań i zapatrywań odnośnych nie tylko pojedyńczych ludzi ale całych przeciwnych partyj i stronnictw — w czem znowu nieodzowną jest liczna i wolna prasa? Zaiste wątpimy, a wątpienie to nasze liczne dziejowe stwierdzają przykłady, iż nic takich klęsk rządom despotycznym nie zadało, jak nieznajomość położenia i stosunków własnego kraju, czego znowu koniecznym warunkiem jest wolność prasy.

Wyłożony tu stosunek i wpływ wolnego dziennikarstwa na rozwój i postęp społeczeństwa stanowi powód, dlaczego prasa stała się potęgą we wszystkich cywilizowanych krajach, a jeżeli nie co innego, to liczne rządowe i półurzędowe dzienniki jasno wykazują, jak silnym tamże jest wpływ prasy, kiedy w ten sposób rządy się z nią liczyć muszą. Z całej Europy najsłabsze stanowisko, najmniejszy wpływ zjednało sobie dziennikarstwo (ze smutkiem to notujemy) w krajach polskich. Rozmaite podać tu można przyczyny, ale zawsze najgłówniejszą jest ta, że przez lat tyle gniotła nas ciężka ręka absolutyzmu, a i w tem nawet, co w prowincjach pod jednem z nami zostających berłem przypuszczano jako rzecz niewinną, upatrywano u nas dążenia do rewolucyj i powstań. Nie dziw więc, że śród takich okoliczności dziennikarstwo, któremu nie wolno było pisać o niczem, żadnego nie wywierało wpływu na rozwój stosunków społecznych. Stan ten w Kongresówce i krajach Zabranych pogorszył się jeszcze w latach ostatnich. A z podziwieniem przyznać tu potrzeba, że mimo całej srogości cenzury taktyczne postępowanie dziennikarstwa zaczęło mu już między 1858 a 1863 r. jednać wpływ pewien, jak tego najlepszym dowodem kwestja żydowska.

W Wielkopolsce, gdzie ucisk cenzury przynajmniej częściowo zwolniał najpierwej, dziennikarstwo używa już pewnego znaczenia, co jest dowodem rozwiniętego życia publicznego. Koło poselskie w Berlinie uważa tam za swój obowiązek zostawać za pośrednictwem prasowego organu w ciągłej styczności z wyborami i całym krajem, co w dalszem następstwie sprowadza zgodne z opinją kraju działanie, że tu tylko wspomniemy świeży przykład, gdy szanowny prezes polskiego koła, widząc jeden krok tegoż naganiony przez opinję publiczną, manifestującą się w dziennikach, choć sam osobiście w niem nie winny, uznał za stosowne złożyć mandat poselski, dając tem świetny przykład uszanowania woli całego kraju.

Jakież to inne stosunki u nas w Galicji! Większość sejmowa ani delegacja nie uznają za potrzebne, zdawać ogółowi sprawę z swych czynności ani porozumiewać się z krajem co do kwestyj bieżących za pośrednictwem dzienników. Być może, że żadne z istniejących pism nie odpowiada zapatrywaniom się większości sejmowej, ale wówczas byłoby to jawnym dowodem, że nie zgadza się ona z opinją kraju. Jest bowiem zawsze obowiązkiem pełnomocnika porozumiewać się z swym mocodawcą. Dziś zaś niema żadnego łącznika między delegacją względnie większością sejmową a krajem, któryby obie obznajmiał z wzajemnemi zdaniami, działaniami i dążnościami. Stosunek ten sprawia, że kraj nie bierze w sprawach samorządu takiego udziału, jakby przystało, wszystko bowiem dzieje się bez niego i mimo niego, i że, dalej, delegacja nieświadoma życzeń kraju przedsiębierze kroki, jakich kraj nigdy pochwalić nie może. Ażeby być bezstronnym i to przyznać należy, że obok stosunków zewnętrznych i samo dziennikarstwo winno wiele temu, że nie zajmuje pozycji, jaka mu przystoi, gdy zamiast iść prostą drogą obrony swych przekonań i rozszerzenia swych zasad, raczej uwagę swą zwraca na rzeczy podrzędne, lub co gorsza, na prywatne spory z innemi dziennikami; mówimy: prywatne, gdyż nie dotyczą one zwykle kwestyj zasadniczych, w których polemika zbawienną tylko być może, ale raczej pomniejszych uchybień i zboczeń, w zakres politycznej działalności dziennika nie wchodzących. Polemiki podobnej, zasadzającej się na tem, by zohydzić lub podać w śmieszność przeciwnika, nie poprowadzi żaden dobrze redagowany dziennik za granicą, jeżeli nie ze względu na przyzwoitość, to przynajmniej na własną godność. Takie bowiem postępowanie zdolne jest chyba podkopywać powagę dziennikarstwa w oczach opinji publicznej. Lecz cóż mówić u nas o tem, gdy jeden z tutejszych dzienników radzi podnieść literaturę naszą z dziennikarskiej lekkomyślności i niesumienności i oczyścić „z tego dziennikarskiego śmietnika“ — lub drugi występuje przeciw najzbawienniejszym zasadom, instytucjom li dlatego, ponieważ inny dziennik oświadcza się za niemi. Łatwo zrozumieć, że kto raz podobne zdania wyczyta w dzienniku, ten mu zapewne nie uwierzy, choćby prawił i o najpożyteczniejszych rzeczach.

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

— Moje dzieci, winienem was uprzedzić, wtrącił kapitan Brown, abyście się posilili, bo jutro może na to i czasu nie będzie.

Młodzież wydobyła z torb swoich różne przekąski, a zasiadłszy, zaczęła spożywać przy małej gawędce nieco ożywionej.

Ojciec zaś odmówił sobie posiłku; usiadłszy na odłamku skały, przybliżył do siebie zostawioną przez Cezara latarkę, rozłożył biblję, której nigdy nie opuszczał, i zaczął czytać głosem podniesionym rozdział 50. Proroka Izaijasza:

„Powstań Jeruzalem, otwórz twoje oczy, zbliża się chwała Najwyższego, i ona zajaśniała nad tobą.“

Słuchano go z religijnym spokojem; jaki to był obraz prześliczny! Młodzieńcy uzbrojeni od stóp do głów z bronią w ręku, oparci o skały, w miejscu dzikiem wśród ciemnej i burzliwej nocy, oświetleni słabem z latarni wydobywającem się światłem, spokojnie spożywający wieczerzę, z bogobojnością słuchający słowa Bożego, czytanego im przez surowego lecz szlachetnego człowieka, którego sądząc z ubrania można było podejrzywać o zamiary mordercze!

Po półgodzinnym przeciągu czasu, Cezar powrócił, prowadząc za sobą dziesięć osiodłanych koni.

Brown i jego towarzysze zaraz powsiadali na koń; czterej pozostali, którzy byli pieszo, umieścili się na siodłach pozaplecyma synów kapitana, z którymi więcej byli zaprzyjaźnieni.

— Cezarze! przemówił dowódca do murzyna: siądź za mojemi plecami.

— Nie, panie! nie usiądę koło pana z tyłu, biedz będę z latarnią naprzód przed panem. — Wziął latarkę i biegł naprzód przed małym oddziakiem.

-- Moje serce bije, jakbym się udawał na schadzkę miłośną — powiedział Coppie do Freda, za plecami którego na temże samem siodle siedział.

— Tak, jakby Miss Rebeka oczekiwała.

— Ach! już ja więcej o niej nie myślę.

— Ani o swem ożenieniu się?

— Nie; od tego czasu, jak się z wami złączyłem, aby bić ciemięzców — tem żyję i tem oddycham tylko.

— Zemstą?!

— Być może, — odpowiedział tonem rzewnym.

— Milczenie! — w szeregach odezwał się Brown, i szepty ustały.

Przez trzy godziny jechali kłusem w milczeniu; nie zważając na tak długi przeciąg czasu, Cezar nie był wcale zmęczonym i pierwszy przerwał milczenie.

— Panie! przybyliśmy do rzeki Kansas, — powiedział, gasząc latarkę.

Od wschodniej strony ukazała się oczom biała wstęga płynącej wody, skały znacznie niższe i trawa mniejsza, która całą przestrzeń niziny rzeki sobą zajmując, ożywiała i uprzyjemniała podróżnym drogę.

Brown przywołał do siebie Coppiego.

— Czy panu znane to miejsce? w którem się obecnie znajdujemy.

— Tak jest; Lexington znajduje się w odległości pięciu lub sześciu mil na przeciwnym brzegu rzeki.

— Dobrze, ale czy Stephens i Joe są blizko.

— Mnie się zdaje.

— Czyście się umówili z sobą o znak?

Niech dziennikarstwo szanuje samo siebie a powstając na obce rzekomo błędne zdania, umie zachować przyzwoitość i powagę, niech przekona swych braci na serjo a nie dlatego, że je potępiają inni, a zdobędzie sobie i u nas stanowisko, jakie się należy wolnej a uczciwej prasie, i na jakiem będzie mogło z pożytkiem i chlubą pełnić swą społeczną i narodową służbę.

Korespondencje.

Brzeżany w lutym 1868.

(H.) Już w roku 1861 p. Kornel Ujejski poruszył kwestję restauracji kaplicy zamkowej w Brzeżanach, ale niestety bez żadnego skutku. Piękna i bogata niegdyś kaplica Sieniawskich, nieuczciwie odarta i zniszczona, woła bezustannie do właścicieli swoich: Hańba Wam!.. I patrząc na jej krzywdę, głęboki żal ściska serce. Owe misternie rzeźbione posągi z poodbijanemi nosami, rękami i nogami, owe powywlekane cynkowe trumny odarte z rzeźb i złotych lub srebrnych ozdób, owe kości złożone na kupy niby nawóz przeznaczony do użyźnienia gruntów, owe pomniki prześlicznej roboty z czarnego, krwawego i białego marmuru potłuczone i pogruchotane tak niemiłosiernie, owe nakoniec mozajki barbarzyńsko zniszczone mogą zaiste oburzać patrzących — i wydzierać z ich piersi słowo, nie przynoszące wcale zaszczytu spadkobiercom mienia Sieniawskich.

Cała kaplica przedstawia się jak odłam z świątyni wawelskiej, tyle tu jeszcze pięknych daje się widzieć szczątków, ale Boże chroń, by kiedy Wawel uległ tak okropnemu spoponiewieraniu!

Znacznie wyższa od Jagiellońskiej, ślicznie rzeźbiona i złocona wewnątrz aż do wierzchu kopuły w guście bizantyńskim, dziś jeszcze kaplica ta czyni poważne wrażenie. Widocznie unikał mistrz sztuki zasklepiania całości drobnostkami. Wśród pysznej kolumnady marmurowej często złotem dzierganej znać spoczywały postacie wsparte na ręku z swobodą i uśmiechem na uściech, niby w drzymce obozowej, podczas gdy rozsiedlone po kapitelach genjusze życia, śmierci, wojny i umnictwa, przypominają ci, że to przybytek, w którym składano kości mężów zasłużonych w ojczyźnie.

Myśl twoja zwrócona w przeszłość trąca o rzeczywistość — oglądasz się i liczysz okiem niezliczone wory chmielu i wełny wśród kupy gruzu zbezczeszczonych pamiątek, i pytasz się mimowoli, czy to już nie stać Potockiego na magazyn, że musi go-by ojców wydzierżawiać spekulantom? Czy to już Potocki tak zubożał, że musiał trumny rozwalać, by z trupów zdzierać klejnoty? Czy już w Brzeżanach swoich nie znalazł innego miejsca na koszary i browar, tylko kaplicę i zamek Sieniawskich? Czy popełnienie świętokradztwa na kościach ojców, relikwjach świętych, sztuce i pamiątkach, może czem wytłómaczyć przed narodem? Czy się nigdy nie postara położyć kresu złorzeczeniom swoich — a naganie obcych? Czy może czeka, aby znów ktoś drugi, jak przed laty arcyksiążę Ferdinand de Este, zmiedzając tę kaplicę, zniewolony był wyrazić się: „Tyle nagromadzonych pamiątek sztuki i historji jak tutaj mało gdzie znaleźć można, ale tak barbarzyńskiego sponiewierania tychże — tylko w Brzeżanach!

Głęboką boleścią przejęci zwracamy się tu publicznie do strażników pamiątek narodowych w Galicji, w ogóle do wszystkich prawych a miłujących kraj obywateli, aby użyto wszelkich możliwych środków do uchronienia tej kaplicy od ostatniej ruiny, aby choć w części zatarto ów szereg czynów niegodnych, o których sprawcy musi potomność powiedzieć, że syn wyrodny szedł o lepsze z Moskalem w matczynej krzywdzie!

Przed kilkoma miesiącami chciał pewien przebywający tutaj fotograf przenieść na papier obraz pozostałych pomników, ale otrzymał odpowiedź: „pan hrabia zakazał.“

Cynkowe trumny, co przed kilku laty wydobyto z grobowca do kaplicy, zostały tam napowrót wrzucone, dlatego, że odwiedzający zgrozą zostaje przyjęty, widząc, jak nawet napisy na złotych blaszkach obdarto do szczętu.

Gdyby w Brzeżanach był proboszczem ks. Nowakowski, który tyle dowodów złożył, co dobra wola troskliwego kapłana może zdziałać dla kościoła i kraju, pewnieby z tego domu Bożego wyrzucono „sprzedające i kupujące“ a ołtarze jego przywrócono do chwały Pańskiej, — ale czyż kto inny nie ma tyle odwagi, aby zapukać o pomoc do serc bratnich? wydaje się to, jak gdyby zaprzestał wierzyć, że kapłani zawsze mają i mieć będą moralne prawo bronić świątynie Pańskie od poniewierki.

Berlin, 16. lutego 1868.

(D) Nagłe i niespodziewane usunięcie się hr. Bismarka, na czas nieograniczony od spraw publicznych, dotąd nie przestaje zajmować opinji publicznej i dziennikarstwa, mimo urzędowych zeznań, że krok podobny ze strony prezesa ministrów jest wypadkiem bardzo zwyczajnym, którego jedyną przyczyną jest potrzeba dłuższego wypoczynku pana ministra, jak wiadomo, szczególniej w ostatnich czasach obarczonego pracą. Swiadomi dobrze rzeczy jednakże utrzymują, że krok hr. Bismarka jest manewrem politycznym, użytym w obec silnego rozdrażnienia, jakie wynikło pomiędzy nim a konserwatywnem stronnictwem Izby poselskiej, które na ostatnich posiedzeniach tejże doszło do najwyższego stopnia. Król i cała jego familja gorąco wzięli stronę prezesa ministrów; na balu dworskim reprezentanci partji konserwatywnej mieli sposobność uczuć niejednokrotnie niezadowolenie monarsze, gdy przeciwnie każdy zauważał, że hr. Bismark więcej jak kiedykolwiek był przedmiotem szczególnej grzeczności całej królewskiej familji — książęta, krewni i sam król ubiegali się w grzecznościach dla pana ministra, nie wyjmując ich małżonek. W skutek takiego obrotu rzeczy, nastąpiła narada, podług której rząd postanowił oprzeć się na innej partji; zapewniają, że hr. Bismark wszedł już w pertraktacje ze stronnictwem liberalnonarodowem i że wkrótce z tego stronnictwa powołani zostaną nowi ministrowie.

Wieść o zmianie systematu rządzenia w Kongresówce, w niektórych tutejszych dziennikach, jak n. p. w „Kreuz. Ztg.“, znajduje potwierdzenie. O ile jednak można zasięgnąć wiadomości od osób dobrze w takich sprawach poinformowanych, to niekoniecznie wieści te pozbawione są podstawy; owszem jest rzeczą pewną, że w tym czasie w Petersburgu rzeczywiście sądzono o sprawie polskiej i że podnoszono kwestję, czyby raczej nie lepiej było dla rządu powrócić do formy łagodniejszej i wyrzec się polityki eksterminacyjnej. Baron Budberg, poseł rosyjski w Paryżu, stanowczo oświadczyć się miał przeciw dzisiejszemu sposobowi rządzenia w Polsce — poparł go podobno jen. Ignatiew, który radził zarazem, aby porzucić na dziś kwestję sławiańską i zwrócić całą działalność na posuwanie się potęgi rosyjskiej w Azji. Argumenta bar. Budberga, który w uzyskanej zgodzie rządu rosyjskiego z Polakami widzi zapowiedź bliższego sojuszu z Francją, znalazły podobno uznanie w samym carze. Czy jednakże wszystkie te projekta wejdą w życie — dotąd nic jeszcze nie wiadomo.

Nadużycia policji poznańskiej, jakich się ostatniemi czasy dopuściła na „Dzien. Pozn.“, mają być podniesione przez naszych posłów na posiedzeniu Izby poselskiej, która jakkolwiek nie jest przychylna głosowi Polaków — jednak nadzwyczaj drażliwa w kwestjach wolności prasy, dlatego należy się spodziewać, że nadużycia osławionego Baerensprunga może nieco ukrócone zostaną.

Od 9. marca b. r. zacznie wychodzić w Berlinie zapowiedziany już dawniej tygodnik czeski pod naczelną redakcją p. Fricza; pismo to będzie miało na celu wyświecać prawdziwą drogę polityki czeskiej i walczyć w obec nienaturalnego dziś prądu w Czechach.

Wiadomości polityczne.

Austrja. W skutek danej przez prawo o stowarzyszeniach sposobności rozbudziło się nader rażne życie między klasą robotniczą w Wiedniu, o czem już dawniej podawaliśmy wiadomość. Otóż nieprzyjaciele tego ruchu umysłowego w niższych uboższych a więc dotąd ciemniejszych warstwach rozgłaszali, że jest on skutkiem agitacyj pruskich. Ważnem więc w tym względzie, że na ostatniem zebraniu robotników wiedeńskich, gdy nadmieniono o użyciu berlińskich czasopism, powstała wrzawa: nie chcemy dzienników pruskich, nie chcemy Bismarka.

Celem ostatecznego załagodzenia sprawy jen. Neipperga podoficerowie garnizonu peszteńskiego zaprosili na dawany przez siebie bal ministra Horwata i honwedów. Tak więc winę jenerała zatarli stojący na najniższych stopniach w hierarchji wojskowej.

W tych dniach przyjdą pod obrady Izby: ustawa o zaprowadzeniu kodeksu cywilnego dla małżeństw katolickich, ustawa szkolna, ustawy o stosunkach międzyreligijnych i stosunkach religijnych w ogóle; przewodniczący bowiem Wydziału religijnego dr. Rechbauer oświaczył, że odnośne wnioski już zostały wypracowane.

17. b. m. odbyło się posiedzenie delegacji Rady Państwa. Przyjęto przedstawiony przez ministerjum etat cesarskiej kancelarji. Na interpelację Greutera oświadcza minister Berger, że rząd w Przedlitawji nie żąda wcale przyzwolenia funduszu tajnego. Według p. Beusta, który zabrał głos po Bergerze, zadaniem ministerstwa spraw zewnętrznych jest ochronienie monarchji od nieprzyjaźnych agitacyj mocarstw postronnych. Ostatecznie przyjęto po krótkim sporze o wydatki na poselstwo w Rzymie wszystkie wnioski Wydziału finansowego i upoważniono przewodniczącego do zawiadomienia o tych uchwałach węgierskiej delegacji.

Francja. Cesarz Napoleon bardzo pilnie śledzi rozpraw nad ustawą prasową w ciele prawodawczem, a poprawka komisji, uchylająca karę utraty praw politycznych za przestępstwa prasowe wyjąwszy częstego ich powtarzania, miała wyjść z inicjatywy cesarza. Z pomiędzy spraw zewnętrznych zajmują umysły najbardziej wypadki na Wschodzie, zkąd telegramy przynoszą raz poraz nowe wiadomości a z sobą sprzeczne, tak że mimo relacyj urzędowych i nieurzędowych, rumuńskich, tureckich i pochodzących wprost z ambasady francuzkiej w Carogrodzie, nic w tej kwestji dotychczas niema pewnego.

Niemcy. Donosiliśmy już, że Rada związku cłowego zbierze się dnia 24. b. m.; prezydować jej będzie hr. Bismark.

Stosownie do uchwały berlińskiej Izby poselskiej mają być domy gry w Wiesbaden, Ems i Hamburgu zamknięte z końcem r 1872; królowi przysłuża jednakże prawo, wykonać tę uchwałę przed nadejściem ostatecznego terminu.

Dnia 15. b. m. miał hr. Goltz audjencję u cesarza Napoleona, na której porozumiewał się z nim w sprawie wymiany podpisów na traktacie handlowym pomiędzy Francją, Prusami i Meklemburgiem. Tego samego dnia został tenże traktat ratyfikowany.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że nowe rozpoczęto usiłowania w celu pogodzenia przewódców stronnictwa postępowego z partją umiarkowaną, która również dąży do przyłączenia terytorjum rzymskiego do Włoch.

Członkowie rzymskiej Rady municypalnej, którzy popierali adres wystosowany do papieża przez dwanaście tysięcy Rzymian, zostali przez innych zastąpieni.

— Było umowione między nami, że ich uprzedzę o waszem przybyciu, udając pianie stepowego koguta.

— Więc się zatrzymajmy, aby się przekonać, czy zajmują dotąd jeszcze swoje stanowiska.

Na rozkaz zatrzymano konie; Edwin zaczął piać z taką dokładnością, że można było przysiądz, iż to kogut wita wschodzącą jutrzenkę.

Z drugiej strony rzeki w tejże prawie chwili odpowiedziano takimże znakiem, a po niejakim czasie dwaj ludzie zbliżyli się do kawalerzystów.

Byli to ci, których oczekiwano.

Cały dzień nie spuszczali z oka oddziału ciemięzców, który obozował na przeciwnym brzegu rzeki Kansas, bez wątpienia wszyscy pijani, bo przepędzili większą część nocy na pijatyce i śpiewach.

Brown postanowił skorzystać z tej sposobności i niespodzianie ich zaatakować.

Kazał sobie z dokładnością opisać miejsce, w którem nieprzyjaciele obozowali — i udał się wzdłuż rzeki Kansas o ćwierć mili w górę.

Stephens i Joe przysiedli się na koń do kawalerzystów, którzy dotąd sami jechali, i mały ten oddziałek wjechał w wodę rzeki.

Wierzchowce były tak dobre, że nie potrzebowały więcej nad kwadrans czasu do przybycia rzeki, pomimo bystrości płynącej wody.

Dzień zaświtał, kiedy Browniści dosięgli południowego brzegu.

Z przygotowaną bronią w ręku powoli przejechali uważnie przez mały lasek, za którym obozowali przeciwnicy.

Coppie, Coxe, Haulett, Stephens, Joe, zsiedli z koni i przedarli się przez las dla wzięcia nieprzyjaciela w dwa ognie.

Lecz manewr ten okazał się zbytecznym; zmęczeni bowiem dnia poprzedniego i upojeni whiskiem rabusie, byli w głębokim śnie, a większa ich połowa nie obudziła się prędzej — aż po pierwszym strzale.

Kilkunastu padło trupem zaraz; drudzy się rozbiegli i ucieki w pola, nie myśląc nawet stawiać oporu.

Młodzi ludzie chcieli ich ścigać, lecz dowódca stanowczo się temu oparł.

— Nie uderzaj na nieprzyjaciela zwyciężonego, — powiedział.

Zwycięztwo odniesione zostało w kilku chwilach

(D. c. n.)

Turcja. O powstaniu kreteńskiem pewne wiadomości przychodzą do nas bardzo rzadko, źródłem ich bowiem jest zawsze jedna ze stron walczących, bezstronnych zaś doniesień nie ma wcale. Teraz ogłosił Wielki wezyr Ali-pasza urzędowe sprawozdanie o potyczkach z dnia 13. i 14. stycznia i ówczesnem położeniu powstania na wyspie. Buletyn wspomina o zwycięztwach wojsk tureckich, ale mimo to widać jasno, że powstanie nie upada, przeniosło tylko swój punkt ciężkości w inne miejsce; dowozowi amunicji i żywności dotąd flota turecka zapobiedz nie umiała, choć ogłoszenia urzędowe konstantynopolitańskie donoszą raz poraz o niezmiernych stratach powstańczych.

Anglja. W Londynie obiegają pogłoski o ustąpieniu hr. Derby. Dziennik „Obserwer" uważa to za rzecz bardzo prawdopodobną i donosi, że jego miejsce (prezydenta ministrów) zajmie zapewne lord Stanley. Organa hr. Derby, którego zdrowie w ostatnich czasach znacznie się miało polepszyć — z wręcz przeciwnem występują zdaniem.

Podług najświeższych wiadomości z Abisynji, został Menelek pobity i cofnął się do Ankobaz, a jenerał Napier posunął się do Antalo.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wystawa obrazów. Dziś o godzinie 5. w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych; na porządku dziennym uzupełniające wybory na 2 dyrektorów itd. Równocześnie ogłoszono wystawę obrazów, która za staraniem powyższego towarzystwa rozpocznie się w niedzielę tj. 23. b.m. w sali „Domu narodnego." Wstęp do sali kosztuje 25 cnt.

* Bal Namiestnika był jedną z najświetniejszych zabaw w ciągu tegorocznego w stolicy naszej bardzo ożywionego karnawału. Znana i powszechnie wielbiona uprzejmość dostojnych Gospodarstwa, towarzystwo dobrane, świetne toalety dam, piękność sali podniesiona rzęsistem oświetleniem i gustownem urządzeniem, muzyka doskonała, szczera ochota do tańcu, ożywiająca liczne grono dorodnej młodzieży, sute przyjęcie, — słowem połączone były wszystkie bez wyjątku warunki, których zespolenie w jedno, że tak powiemy ognisko, stanowi cechę świetnego balu. Zabawa wielce ożywiona przeciągła się długo do północy. Tak donosi „Gazeta lwow."

* Rekrutacja. Magistrat miasta Lwowa ogłasza w sprawie tegorocznej rekrutacji, że tylko do dnia 22. lutego składać można taksy uwalniające; losowanie obowiązanych w tym roku poborowych odbędzie się 10. marca, dokąd przezierać wolno spisy dotyczące w ratuszu; dnia 23. marca rozpocznie się stawianie popisowych.

* Rodzaj ukazu. W jesieni 1867 uchwaliła Rada miejska, aby urzędnikom magistratu dać drzewo opałowe na 10miesięczną wypłatę. Korzystali z tego dobrodziejstwa także urzędnicy akcyzowi na rogatkach, i płacili miesięcznie bez uciążliwości po kilka złr. za wzięte drzewo opałowe, nie przewidując, że szef administracji poważy się pozbawić ich dobrodziejstwa przez Radę miejską im przyznanego — i niemałe było ich przerażenie, gdy wszechmocny p. szef administracji niestałych dochodów dnia 13. lutego r. b. przy wypłacie tantjemy całą za wzięte drzewo jeszcze przypadającą należytość z tantjemy, którą niejeden miał sobie pokój okupić, bezwzględnie potrącić rozkazał. Jak kazał — tak się stało — wszelkie prośby i przedstawienia nic nie pomogły, a przecież 20kilka złr. to wielką jest rubryką dla biednego urzędnika. Jest to jedna z dowolności szanownego p. szefa, a z podwładnych nikt nawet oskarżyć się nie może, gdyż p. szef ma przywilej nieomylności i prawo doraźnego oddalenia ze służby takiego zuchwałka.

* Bal w Krakowie. Sobotni wieczór tańcujący w ratuszu, dany przez prezydenta miasta Krakowa Dr. Dietla, może być uważany, jak pisze „Czas" jako perła tegorocznych balów. Nie w tem jednak leżała trudność urządzenia go, że izbę radną trzeba było wyprzątnąć i zamienić w salę balową, przybrać w białe opony, zwierciadła i świeczniki gazowe, ozdobić kwiatami, a biura poboczne urządzić na biufety, pokoje ustępowe i gotowalnię; nie w tem, że w ratuszu niema ani odpowiedniej sali jadalnej, ani kuchni, lecz przedewszystkiem w tem: kogo zaprosić, skoro całego miasta sprosić niepodobna. Osoby prywatne, dając u siebie wieczór, ograniczają się na mniejszem lub większem kółku bliższych albo i dalszych przyjaciół, a i tak wielki kłopot dla tych, co mają za wielu przyjaciół, więcej, niż ich u siebie zaraz podejmować mogą. Znaczna jednak liczba zaproszonych ścieśnioną jest już samemi ramami socjalnemi. Burmistrz zaś, ograniczony do sali mogącej kilkaset osób pomieścić, musi uwzględnić wszystkie warstwy społeczne, wszystkie stany, niemal wszystkie odcienia, a więc z każdego z nich pewną liczbę tylko zaprosić jest w stanie. Tak też byli na balu sobotnim: reprezentanci wielkich imion historycznych i wielkich fortun, kupcy i rękodzielnicy, urzędnicy, profesorowie, wojskowi, a przedewszystkiem członkowie Rady miejskiej, jako z wyboru miasta wyszli. Gospodyniami balu były małżonki obu wiceprezesów, pp. Ludwikowa Helclowa i Stanisławowa Strzelecka. Z początku balu było nieco tłoczno, ale gdy część gości wyniosła się wcześniej, zapewne, żeby zrobić więcej miejsca dla bawiących się na prawdę, tańczono ochoczo do 4. rano. Na balu tym wielka liczba obywateli miała na sobie kontusz.

* Poświęcenie kaplicy w Brzuchowicach. Z powodu odległości kościoła rzym. kat., mieszkańcy wsi Brzuchowic powzięli z początkiem roku zeszłego zamiar wybudowania kapliczki, i częścią też ze składek samych mieszkańców, częścią zaś w skutek podania pomocnej ręki przez prześwietną Radę stoł. miasta Lwowa, która znacznym datkiem pieniężnym do wybudowania się przyczyniła, jakoteż pp. K. Iskierskiego i Aug. Szumana, i pań: Breitenberger i Martyniak, którzy bądź do przyozdobienia, bądź do zaopatrzenia tej kapliczki w potrzebne sprzęty się przyczynili, stanęła już dziś niewielka kaplica, w której obecnie, po dokonanem poświęceniu, co niedzieli odprawiać się będzie nabożeństwo.

* Pojedynek. W pewnej armji (czy nie w austrjackiej, tego opowiadający nie wiedział,—że nie w Galicji i nie Tarnopolu to się zdarzyło, za to jednak zaręczał) zdarzył się następujący wypadek: Waleczni synowie wielkiej Germanji, w skutek kłótni na balu, wezwali się na pojedynek. Pojedynek się odbył, lecz zamiast pokiereszowanych głów, rąk, nóg, lub śmiertelnych następstw pchnięcia, pokiereszowano straszliwie prześcieradła — wymówiono sobie bowiem z obydwóch stron manszetki, a dla zabezpieczenia rąk poowiązywano ręce bohaterskich ułanów (gdyż to byli ułani) prześcieradłami, które najwięcej ucierpiały od zamaszystych cięć ostrych jak brzytwy pałaszy.

Pożar. W Tłumaczu spaliła się gorzelnia istniejąca tamże obok cukrowni. Szkoda wynosi 6 000 złr.

* Bal obywatelski w Stanisławowie odbył się dnia wczorajszego i przeciągnął się aż do dziś rana. Podczas, gdy stolica przybiera acz zwolna zasady postępowe, nie wyróżniające pewne warstwy społeczne od drugich, Stanisławów stanął na starošwieczczyznie, zaprosił tylko uprzywilejowanych, i postawił jako cenę od każdej głowy 15 złr. za wstęp. Z przepychem, na jaki tylko mógł się zdobyć gród ongi kasztelanowej Kossakowskiej i sklep galanteryjny Kiwy, urządzono salę; cukry i wina sprowadzono ze Lwowa, a kucharzy jeszcze z większej oddali. Dość, że żadnego nie zaniedbano środka, byle tylko łaknących zabawy, pod każdym względem, a mianowicie gastronomicznym, zadowolnić. Czy pewny strój przepisano dla mężczyzn, nie wiemy; tyle jednak z tajników komitetowych do naszej doszło wiadomości, że polecono w drodze poufnej, a więc nie urzędowej, hasającej młodzieży, by za każdym tańcem zmieniała rękawiczki. Niech się dowie Lwów, niech usłyszy Warzawa, jak się bawić umieją w Stanisławowie!

* Siedmiorakie zabójstwo. W Królewcu zdarzył się w nocy z dnia 11. na 12. b. m. okropny wypadek: dyrektor pompjerów w tem mieście, Schönbeck, struł siebie, żonę i pięcioro dzieci od 5 do 15 lat; tylko najmłodsze dziecię, liczące 5 miesięcy, leżało spokojnie w kołysce. Tak żona jak i dzieci zezwoliły na to zabójstwo za porozumieniem męża i ojca, a powodem tego były stosunki majątkowe.

* Jeden z peszteńskich dzienników donosi o odkryciu pewnego domku, położonego niedaleko od Budy, w którym znaleziono siedem szkieletów ludzkich. Córka właściciela wykryła zbrodnie popełniane od dłuższego czasu przez jej ojca, który zabił na tem miejscu 16 osób, obrabowawszy je pierw należycie.

* Zazdrość. Włoszki znane są ze swej mściwości: tak niedawno skazano w Korsyce kobietę, która rywalkę swoją kobietę, wyszłą dopiero ze słabości, wrzuciła w piec piekarski, gdzie ta do szczętu zgorzała.

* Meteor. Powrócili do Warszawy p. Babczyński, profesor szkoły głównej i p. Deike, adjunkt obserwatorjum astronomicznego tutejszego, z wycieczki odbytej w okolice Pułtuska, dla zebrania bliższych szczegółów i okazów spadłych tam w dniu 30. z. m. aerolitów. Sprawozdanie z tej wycieczki, o ile wiemy, będzie ogłoszonem następnie, jednak pozwalamy sobie pierwej jeszcze zaspokoić chociaż w części ciekawość czytelników kilkoma ważniejszemi a autentycznemi wiadomościami. Imponujące i niezbadane to zjawisko szło od południo-zachodu ku północo-wschodowi, a pierwsze ślady takowego, mianowicie kamienie najdrobniejsze, widzieć się dają pod wsią Obryte (w powiecie połtuskim), następnie kamienie spadłe, znajdowane są coraz większe, a rozsypane są takowe na gruntach wsi Zamski, Gostków, Rury (w tymże powiecie), na rzece Narwi, tudzież we wsiach: Sielc-Stary Sielc-Nowy, po drugiej stronie tej rzeki, to jest w powiecie makowskim położonych. Największy z takowych kamieni, spadły najdalej, to jest o pięć wiorst od pierwszego, znaleziono w Nowym-Sielcu, a waży on funtów 9 i pół. Ilości wszystkich kamieni trudno oznaczyć, gdyż takowe spadły także w miejscach niedostępnych, wpadły w wodę, śniegiem są zasypane; pp. Babczyński i Deike, zebrali jednak około półtora cetnara takowych, i przywieźli je do Warszawy. W czasie kilkodniowego tam pobytu, starali się także zasięgnąć szczegóły co do spostrzeżeń i wrażeń, jakich doznali ci, którzy patrzyli na to zjawisko i w opowiadaniach tych, pomijając wszelką przesadę, przyznano ogólnie, że gdy po świetnem zjawisku spadać zaczęły kamienie z powietrza, dał się słyszeć świst podobny do świstu kul wystrzelonych, lub jakby ogromne stada ptastwa gromem ścigane, uciekały spłoszone.

W różnych miastach wywołało to zjawisko mniemanie, że się gdzieś pali — lecz nigdzie nie zdarzył się tak smutny wypadek jak w Rawiczu (w W. ks. Pozn.). Szczegółową wiadomość o tym wypadku otrzymałem od tamecznego profesora p. R. Koncert kościelny p. G. Jankiewicza, dany w tymże dniu o godzinie 6. wieczorem, w pomienionem mieście, zgromadził przeszło 300 osób w murach ewangelickiego kościoła. Kościół obszerny (wewnątrz świeżo pobielany) był trochę słabo oświetlony; publiczność, ciekawa widzieć koncertanta i osoby z nim występujące, udała się na galerje kościoła (3 piętra). Przy „Modlitwie konającej matki", już przy końcu tejże kompozycji, nagle od zachodniej strony kościoła, ukazały się cienie szczytu dachów, a piękny fioletowy kolor oświecił kompletnie cały kościół. Krzyk mdlejącej kobiety rozległ się po kościele; niektórzy zabobonni uwierzyli w wzywanie duchów muzyką, inni myśląc że się w bliskości pali, uciekali z kościoła. Schody wązkie, spadziste, wcale nie oświecone, nic zatem dziwnego, że kilka osób spadło. Jedna staruszka złamała sobie prawą nogę, troje dzieci powywijało sobie nogi, kilka osób, nie widząc słupa na zakręcie, porozraniali sobie głowy, — dosyć że 5 osób jest mocno, a 6 mniej uszkodzonych.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim po raz drugi: „Za naszych czasów", komedja napisana przez M. Dzikowskiego.

---

* W poniedziałek wyszedł *nr. 7 „Tygodnika lwowskiego"* i zawiera: Życiorys Libelta (z portretem); *Chwila życia akademików polskich* w Petersburgu, przez M. Dzikowskiego; *Więzienie w Tobolsku*, urywek z pamiętników zbiega (z ryciną); Ubiory polskie z końca XVII. a początku XVIII. wieku (z ryciną); Wiersz przez F. — *Rozmaitości* i karykatura z wierszykami.

TEATR.

Przedwczoraj przedstawiono po raz drugi: komedję Kraszewskiego *„On będzie moim"* i Fredry (syna) *„Poznaj nim pokochasz."* O osnowie pierwszej mówiliśmy przy pierwszem przedstawieniu; drugiej osnowa większej części publiczności znana jest z recenzyj krakowskich — gdyż komedyjka ta pierw się ukazała na scenie krakowskiej, a dopiero Lwów z drugiej ręki miał szczęście z nią się zaznajomić. Zabawna bo zabawna, ale że nic na niej niema, to i to prawda. Zakochany Rotmistrz od dragonów w roztargnieniu wpada zamiast do swego, do pomieszkania młodej wdówki, i tam zaczyna gospodarować po żołniersku. Piękna właścicielka pomieszkania bawi się tem roztargnieniem Rotmistrza, a gdy ten spostrzega pomyłkę, i zaczyna ją przepraszać, ta się wcale nie gniewa, ale żartuje z dragona, a wreszcie wydobywa zeń zwierzenia o miłości, jaką serce jego przepełnionem jest dla jej znajomej panny Julji. W toku dalszej wesołej rozmowy, zalotna wdówka zgrabnie osnutą ploteczką wyrugowała w jednej chwili z serca Rotmistrza pannę Julję, i zdobyła go dla siebie. Scena kończy się czułem oświadczeniem Rotmistrza dla pięknej pani, która wcale się nie droży i mile je przyjmując, upatruje w jednogodzinnej znajomości spełnienie przysłowia: „poznaj nim pokochasz". Nie potrzebujemy dodawać, że w całej tej króciutkiej komedyjce jest więcej wybujałej fantazji autora, aniżeli prawdy wziętej z życia.—Gra artystów pana Szymańskiego w roli Rotmistrza, pani Nowakowskiej w roli młodej wdowy, w komedji Fredry; zaś panny Popiel i pana Linkowskiego w komedji „On będzie moim", nie pozostawiała nic do życzenia. — „Załoga okrętu" nie mogła wypaść źle, a ognie bengalskie jak najlepiej. Duet panien Sobolewskiej i Kwiecińskiej wywołał rzęsiste oklaski, a pani Hubertowa po dwakroć musiała zwoływać uprzejme sąsiadki, opowiadające jej ze zgrozą o bakchanaljach pana małżonka.

Wczorajsza poczta z Zachodu nie nadeszła, gdyż pociąg wieczorny ugrzązł znów na jakiejś stacji. Interpelował wprawdzie poseł Szymonowicz na posiedzeniu z 15. ministra handlu p. Plenera o nadużyciach kolei galicyjskich i o złej administracyj tychże, jednak skutki tej interpelacji dotychczas są jeszcze niewidoczne; spodziewamy się jednak, iż p. minister przekonawszy się o rzeczywistym stanie sprawy, usunie wszystkie nadużycia i przynajmniej przywróci regularny ruch na naszych kolejach, rządzących się dowolnością.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 18. lutego 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	207	25	208	25
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	177	50	178	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	73	25	73	75
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	82	95	83	45
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	90	79	40
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	88	—	90	—
Obligi indemnizacyjne galic.	65	30	65	60
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	64	25	64	75
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „	89	75	90	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	80	25	80	75
„ „ „ II. „	84	—	84	50
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	57	5	60
Napoleond'or	9	38	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	81	1	83
„ papierowy rosyjski	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	72	1	73
Półimperjał rosyjski	9	62	9	71
Srebro	115	—	116	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 18. lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	40
„ z procent. z maja i listopada	58	60
5% Pożyczka narodowa	66	—
Losy pożyczki z roku 1860	82	90
Akcje banku wiedeńskiego	712	—
„ kredytowego	192	90
Londyn 10 funtów szterlingów	117	60
Srebro	115	75
Dukat pojedynczy	5	61

Gospodarstwo i handel.

* W handlu zbożowym nie tyle dawał się uczuć brak towaru gotowego, ile raczej brak celniejszych gatunków. Nie licząc żyta i owsa nadesłanych z Rosji przez Brody okazuje się, że targowice nasze nie są wcale przepełnione temi dwoma artykułami i że właśnie tylko szybki wzrost cen zboża za granicą uczyniłby możebnym wywóz zboża z Galicji. Pszenicę zakupują tylko na konsumcję miejscową, celniejszych zaś gatunków, zdatnych do wywozu, niema wcale. Na jęczmień nie było popytu. Loco Lwów płacono pszenicę po 13 złr. 40 c., żyto 8 złr. 60 c., jęczmień 6 złr., owies 3 złr. 50 c.

Wywóz nafty z Drohobyczy był nader ograniczony, ponieważ z powodu złych dróg ceny transportu poszły niezmiernie w górę, płacono bowiem transport do Przemyśla po 1 złr. 10 do 20 c. od cetnara. Naftę rafinowaną płacono loco Drohobycz po 13 do 14 złr. z odstawą do Przemyśla. Manufakta berneńskie nadchodzą tutaj w większych partjach, ale są to dopiero pierwsze transporrta targu berneńskiego. Koleją czerniowiecką nadeszło tylko kilka znaczniejszych partyj kukurudzy.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 500 sz. i posłane zostały do Krakowa. Ztąd wysłano koleją 120 sz.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 17. lutego.

PP. br. Bess A. z Boniowic, Tuczyński K. z Skoryki, Łomnicki K. z Weręża, Haller R. adw. z Klausenburga, Kossowicz W. z Uherec.

KONKURS.

Posada **sekretarza** dla Rady powiatowej w Kossowie jest do obsadzenia z roczną płacą 600 zł. w. a.

Wydział Rady uwiadamia niniejszem kompetentów, ogłaszając następujące warunki:

1. Dowody krajowego pochodzenia.
2. Swiadectwa moralności.
3. Wiadomości administracji i ustaw krajowych.
4. Znajomość języka i pisowni polskiej i ruskiej.

Termin podania do 15. marca b. r. do Wydziału R. p. w Kossowie. 504-1-3

Przeciw kaszlu i chrypce, chropawości w gardle, zaflegmieniu i t. p. niema nic lepszego jak 502-2-6

Stollwerka bonbony piersiowe;

dostać takowe można w opakowanych paczkach za 30 c. we Lwowie u aptekarzy A. Berlinera i S. Ruckera, w Brzeżanach u aptekarza obwodowego J. Żminkowskiego.



UWIADOMIENIE.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u p. *M. Jawornickiego*, we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 484-3 12

Od listopada r. z. wychodzi we Lwowie pismo tygodniowe p. t.: 479 3-3

„NOWINY“

zawierające: *powieści, poezje, komedje, artykuły treści przystępnej* nie ściśle naukowe *korespondencje z kraju i zagranicy* i bogatą rubrykę *rozmaitości*. Cena bardzo przystępna, bo **tylko 4 złr. 60 kr.** rocznie Ktoby życzył sobie może za dołączeniem **1 złr.** kwartalnie, otrzymywać z „NOWINAMI“ *muzykalja* (na śpiew i fortepian) *kolorowane ryciny najświeższych mód paryzkich, wzory i kroje z opisami.* — Adresować: Do wydawnictwa „NOWIN“ we Lwowie, w drukarni K. Pillera.

Za poprzedniem zamówieniem w redakcji *Dziennika lwowskiego* mogą Wydziały Rad powiatowych dostać

MAPĘ

powiatu na wielką skalę, obejmującą wszystkie gminy do powiatu należące, odróżniającemi kolorami oznaczone. 493-3-3

Cena jednej mapy jest 10 złr. w. a.

Przestroga.

Dochodzą mnie wieści, jakoby na moje i mojej żony imie miały krążyć **weksle**; jeśli takowe są w obiegu, przetrzegam każdego nabywającego, że są fałszywemi — przeto niepłatnemi.

Lwów 18. lutego 1867.

505-1-2 *Józef i Anna Hermann.*

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Pobierane dotąd **20%** ażio przy należytościach taryfowych tak cywilnych jako też i wojskowych, zniża się od dnia 20. lutego b. r. na **15%**, aż do dalszego rozporządzenia.

Dotychczasowe wyjątki od tego ażia nie podlegają żadnej zmianie. 501-3-3

Wiedeń dnia 13. lutego 1868

Taniej jak w Wiedniu.

Nadzwyczaj tanie i dobre zegarki.

Od wielu lat zaszczytnie znany

SKŁAD ZEGARÓW

LUDWIKA WEIGLA,

zegarmistrza przy ulicy Długiej nr. 40 poleca takowe po następujących cenach:

Szpindlowe bakfonowe	od 5	złr.
„ srebrne	„ 7	„
Cylindry srebrne	„ 11	„
„ lepsze	„ 13	„
„ kryte	„ 16	„
Ankry srebrne otwarte	„ 17	„
„ kryte	„ 20	„
Angielskie cylindry	„ 17	„
„ ankry z płaskiem szkłem	„ 22	„
„ kryte	„ 28	„

Remontery bez kluczyka.

cylindry	„ 21	„
ankry otwarte	„ 28	„
kryte	„ 35	„
angielskie	„ 38	„
cylindry złote damskie	„ 28	„

mezkie w stosownej cenie;

oraz poleca swój skład o wielkim wyborze **stołowych, ramowych i pendułowych** jakoteż i Szwarzwalda; niebijący 3 złr., bijący 4 złr. 30 kr. 503-1

Budziki francuzkie razem z zegarkiem 7 złr. z zaręczeniem na lat dwa.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Zaproszenie

na Isze nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów we Lwowie w sali ratuszowej na dniu 31. marca 1868 o godzinie 11tej przed południem odbyć się mające.

Przedmioty rozpraw:

1. *Założenie Filji w Krakowie;*
2. *Powzięcie uchwały co do zmiany Statutu celem rozszerzenia zakresu działania Towarzystwa.*

P. T. Akcjonarjusze, którzy zamierzają uczestniczyć w rozprawach walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63. statutu najdalej do dnia 2. marca 1868 złożyć akcje, względnie kwity tymczasowe w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie.

Według §. 65. statutu ma każdy akcjonarjusz, prawo do tylu głosów ile razy po 10 akcji złożył. Żaden jednak akcjonarjusz bez względu czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

Prawo głosowania na walnem Zgromadzeniu może w myśl §. 66. statutu być wykonane przez pełnomocnika. Prawo głosowania na walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonajusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

Z prawa do głosowania wykazać się potrzeba najmniej na 8 dni przed walnem Zgromadzeniem. Prawo głosowania wykazać potrzeba najdalej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Przedłożenia odnoszące się do zmiany statutu będą złożone dla przejrzenia na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w biurze Sekretarjatu Rady nadzorczej.

Lwów dnia 6. lutego 1868. 494-3-3

Rada nadzorcza.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby**